

Rzym, dnia 14 lutego 1961.

Nowości w kościele św. Piotra w Rzymie

Kościół św. Piotra, w którym odbywają się największe uroczystości papieskie, nie posiada stałych urządzeń dla rozmieszczenia dygnitarzy kościelnych i świeckich, którzy na tych uroczystościach bywają. Istnieje jednak konieczność urządzenia osobnych miejsc dla kardynałów, biskupów i prałatów, dla szczególnie znacznych gości jak monarchowie i szefowie państw, dla misji dyplomatycznych, dla patrycjatu rzymskiego, dla innych specjalnych grup, wreszcie dla pielgrzymek z różnych krajów i miast. Bez odpowiednich trybun i przegród zebrani zamieniliby się w bezładny tłum, w niezorganizowaną masę. Dla umożliwienia ładu i zorganizowania przybywających, przed każdą większą uroczystością są ustawiane w Bazylisce trybuny i przegrrody dające każdemu właściwe miejsce, umożliwiające szambelanom i gwardzistom utrzymywanie porządku. Przegrrody te po uroczystości są rozbierane, idą do składów i powracają znów przy następnej okazji. Były one dotąd zrobione z drzewa, a ich ustawianie zajmowało służbie, t.zw. "sanpietrinom", kilka dni czasu. Obecnie sporządzono armaturę, dzięki której ustawienie trybun i przegród będzie znacznie ułatwione, a sam ich wygląd bardziej estetyczny. Zrobione są one z rur żelaznych i montowane przy pomocy śrub, jak nowoczesne rusztowania budowlane. Ojciec św. niedawno sam zechciał je obejrzeć i zszedł w tym celu ze swoich apartamentów do Bazyliki, gdzie Kanonicy Kapituły watykańskiej pokazali Mu nowe urządzenia.

"Prześladowanie na Litwie"

Pod tym tytułem pisze w "Osservatore Romano" /4.2.1961/ prof. F.A.Alessandrini. Podaje on do powszechnej wiadomości świata katolickiego, że ks. Józef Stepanowicius, Biskup tytularny Antarado, który miał sobie powierzone rzędy diecezji Poniewieskiej i tej części Archidiecezji Wileńskiej, która znalazła się pod władzą "Litewskiej Sowieckiej Republiki", został pozbawiony możliwości wykonywania swych funkcji i osiedlony pod nadzorem i bez prawa wyjazdu w Zagorach na Żmudzi. W ten sposób, na całym terytorium "Sowieckiej Republiki Litewskiej" pozostaje na wolności - oczywiście na tej względnej wolności, która już sama jest niewolą - jeden tylko biskup katolicki: ks. Moželis, Administrator Apostolski diecezji Telszewskiej. Biskupi Matulionis 88 letni i Sladkevicius, biskup koszedarski, są internowani.

W prasie włoskiej /"Messaggero", 8.2.1961/ pojawił się prawie równocześnie artykuł korespondentki, która w roku zeszłym, jako turystka, odwiedziła Wilno i widziała tam Biskupa Stepanowiciusa; z jej opisu wynika, że biskup stale i odważnie podkreślał swoją wierność dla Kościoła Powszechnego i Papieża, od którego - jak zresztą wszyscy prawie biskupi pod władzą moskiewską - był oddzielony, nie mogąc ani udać się do Rzymu, ani nawet wymieniać z nim listów. Ta sama korespondentka odniosła wrażenie głębokiej pobożności ludzi tamtejszych, otaczających biskupa Stepanowiciusa głęboką czcią, modlących się na ulicy przed kaplicą Ostrobramską.

Mimo tej pobożności ludu prześladowanie Kościoła na Litwie zrobiło tak duże postępy, że zbliża się do tego etapu, przy którym kraj, w którym bolszewicy stopniowo likwidują religię, jest pozbawiony biskupów. Dopiero w następnym etapie plan bolszewicki - dotąd dokładnie wykonywany wszędzie, gdzie sięga władza Moskwy - przechodzi do całkowitej likwidacji kleru.

Jak długo lud litewski, lud Jagielly i Jadwigi, lud św. Kazimierza, będzie mógł bez biskupów, wkrótce już zapewne i bez księży, bronić wiary, do której jest tak przywiązany? Czy moc szatańska pęknie zanim chrześcijaństwo zostanie wygnane z dziedzictwa Giedymina? Jedno możemy tymczasem powiedzieć: prześladowanie doszło już na Litwie do etapu, do którego w Polsce jest mu jeszcze daleko. Mimo, iż po raz pierwszy w dziejach walka o wiarę chrześcijańską na Litwie i w Polsce idzie każdą inną drogą, katolicy polscy czują się istotnie złączeni w tej wierze, i w Kościele Powszechnym, z katolikami Litwy.

"Rosja Sowiecka - nowe imperium kolonialne"

Jeden z najlepszych znawców Rosji Sowieckiej, Włodzimierz Bąkiewicz, wydał pod tym tytułem w kilku językach bardzo wartościowe dzieło wykazujące, że przy protestach Chruszczowa przeciw kolonializmowi, właśnie Rosja Sowiecka traktuje inne "republiki sowieckie" i "kraje satelickie" jako kolonie, rządzą w nich według swojej woli i wyzyskując je ekonomicznie. Praca Bąkiewicza jest nowym, cennym wkładem tego pisarza do skarbcza wiadomości państw cywilizowanych o Sowietach i ich polityce. /Bąkiewicz Włodzimierz, "Le Russie soviétique - nouvel empire colonial", Beyrouth 1960/.

"Krytyka immanentna komunizmu"

"Filozofowie burżuazyjni zmienili swoją taktykę", głosi w czasopiśmie "Komunist" czołowy filozof sowiecki M. Bychowski. "Filozofowie burżuazyjni - pisze dalej ten uczyony - uprawiają wyłącznie krytykę immanentną komunizmu". Znaczy to, że p. Bychowski chce głosić, iż filozofowie na zachodzie przyjęli podstawy komunizmu i chcą dziś walczyć z komunizmem "jak robaki, podgryzając go od wewnątrz".

W imieniu filozofów zachodu odpowiada w fryburskiej "Liberté" 27.1.1961 O. Bocheński.

"Nie było nawet mowy o tym, bym ja, ani, o ile wiem, ktokolwiek z moich kolegów na uniwersytetach europejskich, przyjął podstawy filozofii komunistycznej, które są zbiorem zdań bezładnym i oczywiście błędnym. Nie zasła w tym względzie żadna zmiana mego stanowiska, odkąd w tej dziedzinie pracuję". "Naturalnie, pisze dalej O. Bocheński, wykazywaliśmy również i wewnętrzne sprzeczności systemu: nie znaczy to wcale, byśmy przyjmowali podstawy filozofii komunistycznej". "Ci panowie czują się źle w obliczu naszej krytyki, której nie umieją odpowiedzieć inaczej, jak obelgami. Starają się więc przedstawić naszą krytykę jako sukces komunizmu. Bierzcie, mówią oni, nawet O. Bocheński uznaje podstawy komunizmu. Chodzi im o uspokojenie opinii i o obronę przed porzuceniem filozofii na skutek ciosów, które nasza krytyka jej zadaje. Gdyby im nie chodziło o takie przedstawienie sprawy, woleliby napewno naszą krytykę przemilczeć".